

Zagadka za mgłą tajemnicy

25 maja 2013

Wbrew przewidywaniom ekspertów, polityce drastycznego oszczędzania, cięciom w służbach mundurowych, napływowi emigrantów i zdrowemu rozsądkowi przestępczość w Wielkiej Brytanii systematycznie spada. I nikt nie wie dlaczego.

Przestępczość w Wielkiej Brytanii spada od roku 1995, a zdumieni eksperci, skonsternowani politycy, zakłopotani dziennikarze i zdenerwowani policjanci nie mają żadnego solidnego wytłumaczenia, dlaczego tak się dzieje.

ZŁE CZASY, DOBRE WIADOMOŚCI

Banalne stwierdzenie, że dla dziennikarza, który najczęściej żeruje na negatywnych emocjach, dobra wiadomość to zła wiadomość – jeszcze nigdy nie było tak aktualne jak dziś. Tyle tylko że do zaniepokojonych dołączają także inne grupy zawodowe. Od polityków, przez kryminologów, a na policjantach kończąc. Spadająca przestępczość na brytyjskich ulicach wzbudza zakłopotanie. Przewidywania zdecydowanej większości ekspertów, że drastyczna polityka oszczędzania wdrażana przez rządzących Wielką Brytanią konserwatystów będzie skutkowała społeczną agresją, deprawacją i drastycznym wzrostem przestępczości, jak na razie się nie sprawdzają. Jest wręcz odwrotnie. Statystyki są uderzające. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba brutalnych przestępstw spadła o 21 proc. Liczba przestępstw z użyciem niebezpiecznych narzędzi o 34 proc. Zabójstw jest mniej o 28 proc., kradzieży samochodów o 75 proc., włamań o 64 proc., a antyspołecznych zachowań, nawet biorąc pod uwagę masowe zamieszki sprzed dwóch lat, o 29 proc. Tendencja jest stała i niezależna zarówno od polityki prowadzonej przez zmieniające się rządy, zaost్రzania lub liberalizacji prawa karnego, jak i od zmian w strukturze społecznej zachodzących w wyniku procesów emigracyjnych oraz zwiększającego się społecznego rozwarstwienia. Poziom

przestępczości w Wielkiej Brytanii jest najniższy od trzydziestu lat. Założenia ekspertów, modele naukowców, przewidywania publicystów, mity polityków, przeświadczenie społeczeństwa, konsternacja służb mundurowych nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości, która wymyka się wszelkim analizom. Jeszcze w 2011 r. kryminolog Marian Fitzgerald przewidywał, że „dramatyczna sytuacja na rynku pracy oraz cięcia w świadczeniach socjalnych spowodują wzrost kradzieży i napadów, gdyż ludzie za wszelką ceną będą chcieli zachować wcześniejszy poziom konsumpcji”. Podobnego zdania był Jon Murphy z Association of Chief Police Officers (ACPO), który wieścił, że „niestabilna sytuacja ekonomiczna będzie miała niekorzystny wpływ na bezpieczeństwo brytyjskich ulic”. Prosta prawda, że zubożenie społeczeństwa, spadek poziomu życia, stres i strach o przyszłość oraz degradacja społeczna spowodują wzrost przestępczości, okazała się mitem.

JEDNO PYTANIE, TYSIĄC ODPOWIEDZI

Te przewidywania oparte były na doświadczeniach z lat 80., kiedy to antyspołeczna polityka Margaret Thatcher doprowadziła do drastycznego wzrostu przestępczości. Profesor Mike Hough z Uniwersytetu w Birkbeck twierdzi jednak, że przyczyną wysokich wskaźników przestępczości w tamtych czasach była nie tylko polityka Żelaznej Damy, ale także tzw. kultura „loadsamoney” – ostentacyjnej, rzucającej się w oczy konsumpcji, która dominowała trzy dekady temu. I tym tłumaczy niskie wskaźniki przestępczości dzisiaj, gdyż obecnie kryzys ekonomiczny charakteryzuje „konsument podejrzliwy” czy też zachowawczy, który nawet jeśli dobrze mu się wiedzie, rezygnuje z zakupowego szału, kładąc większy nacisk na gromadzenie oszczędności niż na wydawanie. Takie zachowanie zamożnych rezonuje zaś na tych, którzy znajdują się na niższym szczeblu drabiny społecznej, zawodowej i materialnej. Bo choć nierówności materialne i społeczne w Wielkiej Brytanii stale się zwiększają, to jednak nie są widoczne.

Nie jest to jednak jedyna teoria, która tłumaczy tajemniczą

zagadkę zanikania przestępców. Są tacy, którzy twierdzą, że na niską przestępczość wpływ ma redukcja ołowiu w benzynie (ołów w atmosferze niekorzystnie wpływa na układ nerwowy). Niektórzy przekonują o zbawiennej roli CCTV (ludzie świadomi olbrzymiej liczby kamer rezygnują z popełniania wykroczeń). Inni mówią o lepszym zabezpieczeniu i powszechnym stosowaniu nowoczesnych alarmów w samochodach i w domach. Mówi się również o relatywnym spadku cen dóbr konsumpcyjnych takich jak telewizory (nie warto już kraść, bo zysk jest niewielki), które do tego osiągnęły olbrzymie rozmiary, w wyniku czego wyniesienie ich przez okno jest trudnym zadaniem. Autorzy książki „Freakonocs” lansują z kolei kontrowersyjną tezę, że spadek przestępczości wynika ze wzrostu liczby zabiegów aborcyjnych, gdyż liberalizacja prawa aborcyjnego i łatwiejszy dostęp do środków antykoncepcyjnych oraz popularność antykoncepcji postkoitalnej (tzw. pigułki po) spowodowały spadek urodzin w niższych klasach społecznych, bardziej podatnych na działania przestępcze. Do tego jeszcze zwraca się uwagę na starzenie się społeczeństwa (młodzi są bardziej skłonni do działań przestępczych), wzrost liczby kobiet i feminizację mężczyzn, popularność gier komputerowych, które młodych ludzi odciągają od ulic, łatwość dostępu do ostrego porno w internecie, co redukuje stres i napięcie seksualne, tanie siłownie, w których młodzież kanalizuje agresję, spadek spożycia alkoholu i narkotyków itp. Tysiące odpowiedzi na jedno pytanie, ale nikt nie wie, która jest właściwa. A brak kompleksowej i spójnej teorii tłumaczącej spadek przestępstw to dla polityków prawdziwy ból głowy.

JAKIE PRAWO? JAKA SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Walka z przestępczością to nieodłączny i centralny element programu każdej politycznej partii. Liderzy prześcigają się w pomysłach, jak zwiększać stan bezpieczeństwa społeczeństwa, na polityce kryminalnej budując niekiedy polityczną tożsamość, jak na przykład we Francji Nicolas Sarkozy, a w Polsce Prawo i Sprawiedliwość. Nie inaczej jest w Wielkiej Brytanii, gdzie

Tony Blair proklamował „twardą walkę z przestępczością”, czyli szeroko zakrojony program przywrócenia szacunku dla prawa oraz walki z antyspołecznym zachowaniem, chuligaństwem i przestępczością (The Respect Action Plan), a Michael Howard – minister w rządach Thatcher i Johna Majora oraz lider konserwatystów latach 2003-2005 – wieścił, że „penalizacja działa!”, przekonując do zaostrzania prawa karnego. Okazuje się jednak, że polityka kryminalna na poziom przestępczości ma marginalny, a być może żaden wpływ. Spadek przestępstw można bowiem zaobserwować w niemal każdym z zachodnich krajów, bez względu na to, czy władze prowadzą „twardą walkę z przestępczością”, czy też decydują się na rozwiązania liberalne. Mniej przestępstw jest pod rządami lewicy i pod rządami prawicy. Tam, gdzie wyroki są surowe, a więzienia pękają w szwach, jak i tam, gdzie skazani mają komfortowe warunki oraz resocjalizację na najwyższym poziomie. Przestępczość spada zarówno w krajach, w których liczba policjantów jest duża, a służby mundurowe są dobrze wynagradzane i wyposażone, jak i w krajach, w których budżet policji oraz stan osobowy służb jest redukowany.

Brak wiedzy na temat procesów kryminogennych komplikuje zarządzanie państwem. Rządy prowadzą politykę po omacku i bez żadnego naukowego podłoża. Na razie to wszystko jakoś działa i nie mamy się czego obawiać. Gorzej, kiedy nastąpi rewersja. Wówczas rządy i eksperci nie będą mieli żadnego programu, który zagwarantowałby niepodważalną, trafną i skuteczną politykę. Dlatego też fakt, że przestępczość spada, to dobra wiadomość. Ale to, że nie wiadomo dlaczego, jest wiadomością bardzo złą.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)